



DOKOŁA ŚWIATA

z Ireneuszem Wołkiem

Artykuł nr 30

Jeszcze nie ucichły w naszych uszach dźwięki Zuluskich bębnow, a przed nami otwiera się niezwykle świat afrykańskiej przyrody. Z piskiem opon zatrzymujemy się na moście i z niedowierzaniem patrzymy przez okna. Naprawdę są. Czyżby nasze kolejne marzenie się spełniło. Szybko zawracamy, parkujemy samochód i biegniemy z powrotem na most. Kilka hipopotamów, nie zważając na przepływające łódki, spokojnie odpoczywa na środku rzeki. Podeksytowani, robimy błyskawiczne zdjęcia i kolejne minuty filmu, bojąc się, że wszystkie te obrazy mogą prysnąć jak bańka mydlana. Jesteśmy tuż przed miasteczkiem St. Lucia, które przez kolejne dwa dni będzie naszą bazą wypadową do pobliskich parków narodowych wpisanych na listę światowego dziedzictwa przyrodniczego UNESCO. Zachwyceni ruszamy do naszego hotelu. Hotel Elephant Lake to kolejne miłe doznanie. Schludne pokoje z bezpośrednim wyjściem na basen. Czego chcieć więcej. Jednak nie tracimy czasu. Ponieważ słońce tutaj szybko zachodzi - dzień jest krótki, jak to w styczniu - z mapką terenu pieszo wyruszamy w stronę rezerwatu znajdującego się tuż za granicami miasteczka. Mijamy tablicę ostrzegającą o zagrożeniu, jakie niosą nocne spacery hipopotamów. Przekornie robimy kilka zdjęć. Dalej, spokojnym

Nie tylko Big Five cz. 1 Republika Południowej Afryki



Nie tylko wielka piątka

wym wzrokiem spoglądają na nas krokodyle. Adrenalina zaczęła ogarniać nasze organizmy. Nagle zdaliśmy sobie sprawę, że to nie zoo i pośpiesznie wracamy po samochód. Po godzinie, kiedy nastął już zmrok ponownie jesteśmy w tym samym miejscu. Krokodyle coraz odważniej wychodzą na brzeg. Dla bezpieczeństwa turystów, strażnicy parku energicznie przeganiają olbrzymie gady, które błyskawicznie wskakują do wody.

Ruszamy dalej - już samochodem - powoli patrolując okolicę. Nagle coś z wielkim impetem przemknęło przez drogę wpadając w gęste zarośla. Chwila konsternacji, i jedziemy dalej. Po chwili z niedowierzaniem patrzymy przed siebie. Stado hipopotamów spokojnie skubie trawę. Ustawiamy samochód tak, by w świetle reflektorów lepiej było widać tego „sympatycznego” zwierzaka. Jednak pozory mogą mylić. Hipopotamy są bardzo agresywne i wcale nie ruszają się tak wolno i ociężale, jakby się mogło wydawać. Ilość zabijanych przez nie co roku osób nie bez powodu daje im miejsce w czołówce



Jeep w którym spędzimy kilka najbliższych godzin



Panorama parku



Hipopotam w świetle reflektorów

krokiem mijamy ochroniarzy, którzy z zaciekawieniem spoglądają w naszą stronę. W końcu dostrzegamy, powód zagrożenia dla pieszych - z wody przenikli-

najgroźniejszych zwierząt świata. Jednym ruchem potężnej szczęki miażdżą krokodyla. Kiedy hipopotam biegnie, nie istnieje dla niego żadna przeszkoda. Taranuje wszystko. Na szczęście, hipopota-

my wydają się być spokojne i przyzwyczajone do obecności ludzi i samochodów. Pełni emocji, późno w nocy wracamy do hotelu. Rano czeka nas kolejna wyprawa.

O piątę rano wsiadamy do jeepa, by po godzinie szaleńczej jazdy, znaleźć się przy bramie jednego z najsłynniejszych parków Afryki. Przed nami Huhluwe iMfolozi Park. Już przy wjeździe do parku dostrzegamy imponującego słonia i ku zaskoczeniu wszystkich nieco dalej, nosorożca. Niewiele jest parków na świecie, które mogą się poszczycić posiadaniem tzw. „Big Five” - Wielkiej piątki. Hluhluwe iMfolozi Park, jest jednym z nich i skrupulatnie wykorzystuje to w swoich materiałach reklamowych. Turysty tacy jak my oczekując na spotkanie wielkiej piątki zadają sobie

jednak pytanie - dlaczego to lew, lampart, słoń, bawół i nosorożec zasłużyli na to zaszczytne miano? Dlaczego do tego grona nie należy na przykład żyrafa? Czyżby była za łagodna? Słynna Big Five, została stworzona jeszcze w czasach kolonialnych, kiedy Afrykę masowo odwiedzali biali myśliwi. To oni zrobili ranking zwierząt najbardziej cenionych ze względu na trofea. Nie chodziło nawet o wielkość. Premiowano zwierzęta najbardziej niebezpieczne dla myśliwego, a zarazem trudne do wytopienia i ustrzelenia, chociaż to, jak się zdobyć prezentowała na ścianie rezydencji, też pewnie miało znaczenie. Oczywiście można by się spierać, dlaczego uwzględniono lamparta, a nie geparda i dlaczego poszedł w od-

stawkę hipopotam, który ma na koncie więcej istnień ludzkich niż chociażby lew. W każdym razie tak jak kiedyś ustalono, tak zostało do dziś. Niestety, zdajemy sobie sprawę - nawet jeśli cała Big Five na danym terenie zamieszkuje, i tak jej wytopienie nie jest łatwe. Po prostu - to nie zoo. W trakcie przejażdżki po parku nasz przewodnik otrzymał wiadomość, że w okolicy są lwy. Po chwili pędzimy podskakując na twardych ławkach zamocowanych na pacy pickupa. Niestety widok króla zwierząt nas rozczarował. Niewielkie blade żółte plamki na horyzoncie to wszystko, co zobaczyliśmy przez lornetkę. Jedziemy dalej. Tuż przy drodze spotykamy Ibsa z charakterystycznym długim dziobem,

a nieco dalej kolejnego przedstawiciela Wielkiej Afrykańskiej Piątki. Nosorożec biały - potężne zwierzę, które jeszcze nie tak dawno, było na granicy wyginięcia.

Huluhluwe-Umfoloji to jedno z najważniejszych miejsc w historii białego nosorożca. Park śmiało można nazwać miejscem ocalenia tych potężnych roślinożerców. Na początku XX w. na wolności żyło ok. 20 białych nosorożców. Zabijane przez lata stały na krawędzi wyginięcia - niewielu wierzyło, że odrodzenie gatunku jest możliwe. Na wolności nosorożce tak naprawdę nie mają naturalnych wrogów, oczywiście poza człowiekiem. Młode nosorożce padają jednak ofiarą dużych kotów, głównie lwów. Jednak drapieżniki niechętnie wybierają na cel nosorożce - nawet te młode. Bo choć maluchy są łatwym celem, to ich matki budzą respekt. A samice z młodym są niezwykle waleczne i potrafią bronić potomstwa, przyplacając to nawet własnym życiem. Pomimo bojowniczego charakteru nosorożce są niezwykle łatwym celem dla człowieka. Zazwyczaj nie formują się w stada, łatwo przewidzieć ich ścieżki, piją w ciągu dnia, są terytorialne i często powracają w te same miejsca. Tak więc, choć rogi nosorożca nigdy nie stały się tak popularne jak kły słoni, jednak te duże zwierzęta z jednej strony budziły strach, z drugiej były pożądanym obiektem łowców. Niestety, nosorożce nadal padają z rąk kłusowników. W ciągu ostatnich dwóch lat w samym RPA zabito ponad 300 zwierząt. Niespodziewanie nasz kierowca zatrzymuje się na środku drogi i pokazuje chyba dla kontrastu, niewielkiego chrząszcza. To tak zwany parkowy strażnik czystości - żuk gnojarsz. Choć jego praca wygląda na szaryfową, w rzeczywistości to pracowite zwierzę ma konkretny cel w toczeniu wielkiej kuli odchodów. Kulę toczy samiec do jamki wykopanej przez samice. Kiedy kula będzie już na miejscu samica złoży w niej jaja. Przed



Nasz przewodnik



Lepiej pozostać w samochodzie

nami antylopa Impala, jedno z popularniejszych zwierząt w parku. Jest ona także głównym pożywieniem dla większości afrykańskich drapieżników. Wjeżdżamy na wzniesienie skąd doskonale widać rozległą panoramę parku. Huluhluwe-Umfoloji leży w samym sercu Zululandu, dawnego królestwa Zulusów. Park powstał w 1895 roku w celu ochrony fauny. Jest drugim po Yellowstone najstarszym parkiem narodowym na świecie. Dzisiaj ma powierzchnię niemal 1000 kilometrów kwadratowych. Oferuje odwiedzającym niezapomniane spotkania z dzikimi zwierzętami oraz zadziwiającą różnorodność krajobrazów: od klasycznej afrykańskiej sawanny, poprzez skaliste wzgórza i obszary lasów subtropikalnych, po bajkowe doliny rzeczne. Po drodze często spotykamy zebry, jedne z najbardziej uroczych zwierząt Afryki. Ze względu na charakterystyczne ubarwienie, trudno je pomylić z jakimkolwiek innym zwierzęciem. Co ciekawe nie mają wielu naturalnych wrogów. Jedynie Lew nie czuje respektu przed silnymi uderzeniami kopyt. Nad rzeką, po raz kolejny spotykamy stado lwów, które spokojnie odpoczywa na łachach piachu. Dość długo stoimy na mostku spoglądając w wizjery lornetek, aparatów i kamer z nadzieją, że drapieżniki zblizną się do nas. W końcu rezygnujemy - jedziemy dalej - może gdzie indziej dopisze nam szczęście. Po chwili



Nosorożec biały



Antylopa Impala

zatrzymujemy się obok pawiana i potężnego bawoła afrykańskiego. Bawół nie ma niewielu naturalnych wrogów. Dorosłe osobniki potrafią skutecznie się bronić nawet przed stadem lwów. Bawół zaliczany do „wielkiej piątki Afryki”, powszechnie uznawany jest za bardzo niebezpieczne zwierzę. Co roku kilka osób ginie uderzonych potężnymi rogami. Jest i rodzina sympatycznych guźców. Te oryginalne stworzenia z rodziny świ-

niowatych występują praktycznie w całej Afryce. Jednak ze względu na konflikty z mieszkańcami wiosek, można je spotkać głównie w obrębie rezerwatów. Guziec stał się popularnym zwierzęciem za sprawą filmów Timon i Pumba oraz Król Lew - Włta Disneya. Zresztą nasz przewodnik skrupulatnie wykorzystuje każde spotkanie z guźcem by krzyknąć Pumba! Pumba!

Po trzech godzinach bezkruwowych łowów czas na chwilę odpoczynku i posiłek pod czujnym okiem koczkodana zielonego i kilku kolorowych, rajszych ptaków. W trakcie posiłku tracimy czujność. Małpa bez problemów opróżniła nam plecak, radząc sobie nie tylko z zamkiem błyskawicznym, ale również z jogurtem. Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej zadając sobie pytanie - czy coś może nas jeszcze zadziwić? Dzisiaj już wiemy, że tak.

tekst, zdjęcia - Ireneusz Wolek



Bajkowa Pumba - guziec



Groźne, afrykańskie bawoły